Nr. 155 We Lwowie Piątek dnia 5 Czerwca 1896. Rok XXIX.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 56 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg, w Paryżu C. Adam 32 rue de Varennes.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12, nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 4. czerwca.

Pod tytułem „Ugoda w ugodzie?" napisał *Budap. Tagbl.* artykuł, w którym dowodzi, że obecność cesarza w Budapeszcie dała pochop do rokowań w sprawie ugody. Myśl tę rozwija rzeczony organ w ten sposób: Trudności ugodowe są następujące: Hrabia Badeni chce z rozmaitych powodów uniknąć wszelkiego prowizorjum, gdyż zapatrywania wszystkich miarodajnych czynników we Wiedniu jest takie, że prowizorjum mogłoby zachwiać zaufanie i wiarę w trwałość ugody. Nadto nowe austrjackie prawo wyborcze nie jest jeszcze wypróbowane i mogłoby wydać nieprzewidziane rezultaty, tak, że rząd austrjacki z obecną radą państwa chciałby przeprowadzić ugodę. A że także baron Banffy o wiele łatwiej liczyć może na obecną węgierską izbę deputowanych, aniżeli na przyszłą, która różne może przynieść niespodzianki, więc obydwa rządy były w tem zgodne, że muszą jeszcze w ciągu bieżącego roku załatwić ugodę. Od tego czasu okazało się jednak, że ani baron Banffy, ani jego koledzy ministerjalni nie stoją na wysokości zadania. Pomijając kwestję kwot, która Banffy'emu przysporzyła skandalicznej porażki, są także wszystkie inne sprawy pozostające w związku z ugodą — bank, waluta, podatki konsumcyjne — nieuporządkowane i na całej linji panuje konfuzja. Monarcha zjawił się, by osobiście wdać się w rzecz chcąc przeszkodzić, aby zamięszanie nie stało się jeszcze większe i nie przybrało niebezpieczniejszych rozmiarów.

* * *

Finanse francuskie nie są w zbyt dobrym stanie. Dług państwowy wynosi 30.000 milionów franków i potrzeba 1,250 mil. na uiszczenie odsetek corocznie. Budżet francuski bywa stale zamykany deficytem. Wobec tego gabinet Melina zdecydował się na projekt nowego podatku. Postanowił on zniżyć stopę paru istniejących podatków, natomiast podnieść opodatkowanie dochodów z kamienic i budynków z 3,8% na 4,5%, wprowadzić podatek od procentów, pobieranych od kapitałów hipotecznych, wreszcie, opodatkować wszelkie walory z 4% na 4,5%, od kuponów i nałożyć ten ciężar na papiery długu państwowego. Reforma ta przenosi nieco punkt ciężkości na warstwy zamożniejsze. Ma ona zastąpić projekt podatku postępowego od dochodów, wniesiony do izby przez przez p. Bourgeois i wreszcie zaspokoić rozbudzone aspiracje warstw pracujących, miejskich i włościańskich. W każdym razie jest ona owocem agitacji radykałów, bo bez wniosku Doumera wątpliwem byłoby, czyby gabinet Melina zdecydował się na taką zmianę.

* * *

Izba włoska wyraziła w sobotę gabinetowi Rudiniego, jak wiadomo, wotum zaufania, ale tylko 3 głosami większości. Ztąd wielkie oburzenie w prasie opozycyjnej, że gabinet nie ustąpił. Byłoby — piszą organa Crispiego „Tribuna" i „Riforma" — cynizmem gdyby Rudini większością trzech głosów chciał dalej rządzić. Rzecz się atoli zmienia, ponieważ 64 deputowanych oświadczyło na wczorajszem posiedzeniu izby, że gdyby byli w sobotę obecnymi, to głosowaliby za rezolucją Borsarelliego, tj. na korzyść gabinetu. Tak więc gabinet Rudiniego ma w istocie większość 67 głosów, a nadto większość ta, jak prasa półurzędowa podnosi, jest stałą i pozostanie wierną gabinetowi. Oficjalne „Agenzia Italiana" pisze też, że gabinet pozostanie na stanowisku w tej nadziei, iż izba uchwali przedłożone jej ustawy. Gdyby zaś projektów rządowych nie przyjęła, byłby rząd zniewolony uciec się do energicznych środków, do rozwiązania izby.

* * *

Z powodu rozruchów na Krecie w dzienniku „Nord" czytamy następujący komunikat oficjalny: „Według telegraficznych wiadomości, otrzymanych z Kanei, pokazuje się, iż pomiędzy Kreteńczyków rozrzucone zostały proklamacje, wzywające ludność do wystąpienia z czynną obroną swych praw i przywilejów, zapowiadające pomoc Anglji, Włoch i Grecji. Oświadczamy tu nasze sympatje jeszcze raz względem chrześcjańskiej ludności Krety, jednocześnie jednak uważamy za rzecz konieczną przestrzedz Kreteńczyków przed intrygą, jaka zaczyna się wyłaniać z pod maski filokreteńskich sympatyj. Sama treść niektórych depesz naprowadza na źródło owej intrygi. Kreteńczycy, którzy dawali niejednokrotnie dowody ognistego patrjotyzmu, dobrze zrobią, jeżeli nie użyją środków, które niezawodnie pozbawią ich niezależności i położą stanowczy kres ich panheleńskim marzeniom. Anglja od dawna dąży do zawładnięcia Kretą, Włochy nigdy nie sprzyjały helenizmowi. Najlepszym tego dowodem jest blokada Aten w r. 1866, oraz ówczesne dążenia Grecji. Co się tyczy królestwa greckiego, to ono jest zbyt silnemi węzłami połączone z Francją i Rosją, aby można było przypuszczać, iż pozwoli się zaprządz do rydwanu Anglji, tego zaklętego i odwiecznego wroga dążeń panheleńskich. Przeto najlepiej uczynią Kreteńczycy, słuchając rad Francji i Rosji, które zawsze im radziły, aby byli cierpliwymi. Jego sułtańska mość gotów jest zaspokoić ich słuszne żądania. Niechaj mieszkańcy Krety wystrzegają się fałszywych przyjaciół i niechaj będą pewni, iż jednowiercza Rosja i zawsze sympatyzująca z helenizmem Francja potrafią bronić ich praw i poprzeć słuszne żądania."

Korespondencje.

Paryż 1. czerwca.

(Legendy o Gambecie. — Z wystawy obrazów).

Jaką śmiercią umarł Gambetta? Oto, co teraz zajmuje Paryżan, dzięki pamiętnikom Rocheforta, drukującym się w piśmie „Jour". Rochefort twierdzi, że ten ojciec rzeczypospolitej został zabity przez kochankę swoją, której nie chciał poślubić; zraniła go ona w rękę tak nieszczęśliwie, że gangrena zaraz się chwyciła ciała. Ta wersja jest za granicą tak rozpowszechniona, że ludzie pewno ani się domyślają, iż może istnieć inna wersja. Tymczasem istnieje ona. Przyjaciele Gambetty zaraz po jego śmierci starali się zedrzeć wszelki pierwiastek romantyczny z tego dramatu; według nich, Gambetta wprawiając się w strzelanie, sam się przypadkiem zranił śmiertelnie; żadna kobieta udziału w tem nie brała. Nie wierzono temu. I były ku temu powody. Kobieta owa była pierwszą, która przelękła się własnego czynu, ona pierwsza opatrzyła rannego, ona mu ranę łzami swemi przemyła, ona ukołysała do snu wiecznego; on jej przebaczył. Przyjaciele uważali to za obowiązek — osłonić ją. Jednak mija oto lat piętnaście — i przyjaciele Gambetty twierdzą ciągle to samo: że to on sam był mimowolnym powodem własnej śmierci. Idzie obecnie o prawdę faktyczną, o historyczną nawet, boć był to mąż, który, pomimo wielkiego pomnika, jaki mu w Luwrze postawiono, coś znaczył i coś zdziałał. Rochefort mocno się trzyma swojego. Ale nikomu jeszcze do głowy nie przyszła myśl uważać Rocheforta za źródło prawdy historycznej...

Jak łatwo jednak nawet w naszym wieku pomimo całej potęgi reporterji, będącej na usługach prawdy, tworzą się legendy, miałem jeszcze jeden dowód na tym samym nieboszczyku Gambecie. Pamiętacie historję jego oka. Oko Gambetty! — była to jedna z historyj, która mnie upajała w młodości i zarazem upokarzała, czułem bowiem, że dusza moja nie jest zdolną podnieść się na tak wysoki szczyt bohaterstwa. Czytałem po pismach, że z okiem tak się rzecz miała: Ojciec Gambetty przywiózł go do Paryża do kolegjum i umieścił na jakiejś pensji, gdzie chłopcu nie było dobrze; mały pisze więc do ojca raz i drugi, aby go z pensji zabrał; ojciec nic; wtedy młody Gambetta wyjmuje sobie oko z głowy, posyła w liście ojcu, pisząc: „Jeżeli za tydzień ojciec mnie ztąd nie odbierze, otrzyma wkrótce moje drugie oko..." Otóż wszystko to jest kłamstwo od a do zet. Wpadła mi w rękę niedawno broszurka, pisana przez doktora, który leczył i operował oko Gambecie. Ten już był wtedy na uniwersytecie i miał w kawiarniach dzielnicy łacińskiej ustaloną sławę mowcy. Cierpiał na oko, była to poprostu choroba (zapomniałem jak doktor ją określił), oko trzeba było wyjąć i uczyniono to według wszelkich prawideł chirurgji.

W Salonie na polach Elizejskich odbyły się głosowania nad przyznaniem medalów honorowych, stanowiących najwyższą nagrodę w każdym z czterech działów wystawy. W dziale malarskim medal honorowy przyznano Benjaminowi Constantowi, znakomitemu portreciście, który wystawił w tym roku dwa portrety, ale zresztą nagroda ta jest dawana właściwie za całą działalność. Jednym z poważnych konkurentów był też, obok Harpignies'a i Hennera, Pelez, twórca wielkiego obrazu „Ludzkość", który najwięcej tłumów ściąga w tym roku i najżywsze wywołuje rozprawy, a przedstawia w mistrzowsko skreślonych postaciach, zgromadzonych na skwerze miejskim pod skrzydłami jakiegoś fantastycznego krucyfiksu, kontrast nędzy i dobrobytu.

W dziale rzeźby najwyższą nagrodę otrzymał Gustaw Michel za dwa dzieła: „Myśl" i „Ślepego i paralityka".

W sekcji architektury laureatem jest p. Seelier de Gisors.

Pp. Wincenty Trojanowski za medale i Alfred Świeykowski za portrety otrzymali wzmianki honorowe, jak również p. Maurycy Heymann za portret Colonne'a.

Zanotujmy z kolei rodaków, którzy w tym roku wystawiają na polu Marsowem. Jest ich bardzo niewielu, znacznie mniej, niż na polach Elizejskich, i prawie wyłącznie w dziale malarskim.

Olga Boznańska dała „Dzieci," p. Adrjan Karbowski, Paryżanin już właściwie z urodzenia, portret i kilka krajobrazów. Z portretami wystąpili pp. Zygmunt Mirton-Michalski, oraz Edward Loevy.

W dziale rysunków znajduję jedno tylko nazwisko pana Andrzeja Łapuszewskiego, który nadesłał portret panny M.

Wielki książę Konstanty.

(*Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy.*)

Cesarzewicz z zasady starał się zbliżyć do siebie pułki tych dwóch wojsk; jako środek do tego zbliżenia służyły: wspólna służba, udział w manewrach i szkoła podchorążych, która stała pod komendą nudnego pedanta Czarnowskiego. Z drugiej strony jednak wielki książę sam przeszkadzał temu zbliżeniu się, oddając przesadne pochwały Polakom, które wyradzały w nich miłość własną, a w Rosjanach budziły zawiść. Niepojęte są przyczyny takiego sposobu postępowania ze strony dowodzącego wojskami cesarzewicza, tego, mimo wszystkich nierówności jego charakteru, w każdym razie niezwykłego człowieka, który zachowywał się nieprzyjaźnie wobec Niemców i uznawał konieczność połączenia Słowian w jednorodne wielkie państwo, ku czemu, rozumie się, koniecznem było zbliżenie się Polaków do Rosjan.

Trudno powiedzieć na pewne, w czem się kryła przyczyna tego pierwszeństwa, które cesarzewicz okazywał Polakom. Czy to był skutek miłości wielkiego księcia do dzieła rąk swoich — polskiego wojska, czy też wywierały na to wpływ utarczki, które miewał z oficerami rosyjskimi, a raczej z Niemcami — to pozostaje do tej pory niewyjaśnionem. Historycy opisują cesarzewicza jako człowieka uczuć rycerskich i rycerskiego sposobu myślenia. Starzy żołnierze przeklinali te atramentowe dusze, ale nie mogli dojść do ładu we wszystkich napaściach na cesarzewicza. Polemika literacka przechodziła ich siły i nie chcieli zajmować się atramentowem paćkaniem historyków.

Opowiadano mi o ciekawem zdarzeniu z Orlikowskim. Wychowywał się w liceum krzemienieckiem, gdzie kończył kurs w owym czasie, gdy do tego miasta przyjechał na urlop Seweryn Kamieński; starzy koledzy bawili się, hulali i zapomnieli o tem, że termin urlopu już minął. Wtedy poradzono Kamieńskiemu, aby, jeżeli rzeczywiście jest tak blisko z cesarzewiczem jak się chwalił, — napisał do niego list, przeprosił za przetrzymanie urlopu i objaśnił, że nie powrócił dla tego na czas, ponieważ hulał ze starym kolegą. Orlikowski, który chciał wstąpić do polskiego wojska, zgodził się na to, iż odwiezie list i wręczy go cesarzewiczowi pod warunkiem, że Kamieński go zarekomenduje i poleci łaskawej uwadze. Decyzję, powziętą przy kieliszku wina, wprowadzono natychmiast w wykonanie. Kamieński zaraz napisał list, a Orlikowski odwiózł go i doręczył cesarzewiczowi.

Tymczasem gubernator wołyński aresztował Kamieńskiego, jako oficera, który przekroczył urlop i pod konwojem odesłał go do Warszawy, tak, że kiedy doręczono cesarzewiczowi list, przywieziony przez Orlikowskiego, zaraportowano jednocześnie, iż żandarmi przywieźli Kamieńskiego. Wielki książę przeczytał list, rozkazał przyprowadzić Kamieńskiego i zapytał go:

— Powiedz mi na miłość boską, czyś ty głupi, czy też rzeczywiście mnie kochasz?

Kamieński był w stanie odpowiedzieć tylko:

— Kocham, wasza cesarska wysokość.

W słowach jego dźwięczało tyle prawdy, że cesarzewicz poklepał go po ramieniu, przebaczył przetrzymanie urlopu i przeniósł go jako porucznika do innego pułku, mówiąc:

— Kocha swego naczelnika, a to zasługa!

Orlikowskim zaś wielki książę zajął się szczerze, mówiąc:

— Polecił mi go mój przyjaciel.

Ten, kto miał takie uczucia, nie mógł być człowiekiem srogim i niemiłosiernym.

I ten, kto tak gorąco obstawał za istnieniem Królestwa polskiego, jak on na kongresie wiedeńskim z 1815 r., w celu utworzenia ogniska Słowiańszczyzny przeciwko Niemcom, zasługuje na nazwę apostoła wielkiej idei politycznej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent wyższego sądu krajowego p. Dylewski powrócił z wizytacji sądów, a p. prezydent wyższego sądu kraj. Tchorznicki wyjechał na dalszą wizytację sądów.

Kalendarz. Piątek (5.): Piusa p. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 8, zachód o godzin e 7. minut 48.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości, lipienie, głowacice i świnki.

Uroczystość Bożego Ciała odbyła się wczoraj rano przy prześlicznej pogodzie z całą okazałością. Procesję celebrował ks. arcybiskup Morawski w asystencji ks biskupa Webera i licznego duchowieństwa. W rynku ustawiono cztery ołtarze. Honory wojskowe podczas nabożeństwa pełniły oddziały lwowskiej załogi, dając przepisane salwy karabinowe. Przed baldachimem postępowali członkowie tow. strzeleckiego, a za nimi rada miejska z prezydentem p. Mochnackim na czele. Radni i członkowie tow. strzeleckiego wystąpili w strojach narodowych. Za baldachimem szedł namiestnik ks. Sanguszko, członkowie wydziału krajowego oraz reprezentanci władz autonomicznych i rządowych. Po skończonej procesji odbyła się na wałach hetmańskich defilada.

Z towarzystwa przyrodników. Na posiedzeniu towarzystwa przyrodników imienia Kopernika dnia 2. b. m. mówił profesor dr. Radziszewski o argonie. Uzasadniwszy obszernie ważność zbadania fizycznych własności tego domniemanego pierwiastka z powodu trudności, którą przedstawia umieszczenie go w przyjętym powszechnie okresowym układzie pierwiastków, przytoczył prelegent znane spostrzeżenia świadczące, że tak argon jak i później odkryte ciało „helium" nie są pierwiastkami, lecz raczej mięszaninami dwóch ciał prostych. Wreszcie podał wyniki nowej pracy Friedländera w Berlinie nad widmem argonu, które zdają się popierać powyższy pogląd, a oprócz tego każą się domyślać, że ciało to, którego żadnych związków chemicznych nie zdołano dotąd zbadać, wchodzi pod wpływem wyładowań elektrycznych w rurce geisslerowskiej w związek z platyną.

Z kolei opisał profesor dr. Rehman wypadek oderwania się masy lodowca Altels w Alpach berneńskich, objętości kilku miljonów metrów sześciennych, we wrześniu roku zeszłego. Wypadek taki zdarzył się po raz pierwszy od stu kilkunastu lat, zapewne wskutek niezwykle wysokiej przeciętnej temperatury zeszłego lata w Alpach, a zbadanie dokładne tego faktu tworzy cenny przyczynek do teorji ruchu lodowców.

W końcu przedstawił profesor Łomnicki 7. zeszyt atlasu geologicznego Galicji, który w tych dniach okazał się jako wydawnictwo komisji fizjograficznej akademji umiejętności w Krakowie w opracowaniu prelegenta. Zeszyt ten obejmuje obszar północno-wschodniej Galicji na siedmiu kartach: Busk-Krasne, Kamionka Strumiłowa, Radziechów, Steniatyn, Złoczów, Brody i Szczurowice, z którego część większa południowo-zachodnia należy do niżu sarmackiego, mniejsza zaś południowo-wschodnia do płaskowyżu podolskiego.

Dzisiejszą rzeźbę poziomu obu tych dzielnic, objaśnia autor na podstawie wyczerpujących studjów geologicznych i paleontologicznych przeważnie ruchem lodowców od strony południowo-zachodniej w niżu, a zaburzeniami tektonicznemi i ruchem lodowców karpackich w płaskowyżu podolskim.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów wydziału prawniczego uniw. krakowskiego, mocą której dr. Michał Rostworowski dopuszczony został na prywatnego docenta prawa narodów z włączeniem międzynarodowego prawa prywatnego.

Wielka burza z ulewą, gradem, błyskawicami i grzmotami przeciągnęła onegdaj w południe nad Krakowem, wyrządzając po wsiach w okolicach Krakowa znaczne szkody na polach i łąkach, oraz w ogrodach.

Pożar. W Kossowie wybuchł d. 3 bm. o północy pożar w śródmieściu i zniszczył 32 domów

(11)

MOI PRZYJACIELE.

SZKICE HUMORYSTYCZNE Z LWOWSKIEGO ŚWIATA KAWALERSKIEGO

przez

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy).

Ja sam byłem przecież nie raz i nie dwa razy świadkiem, jak panny dorosłe (a nie jakieś tam podlotki), płakały rzewnemi łzami, czytając Dziunia poezje, jak w niemym zachwycie wystawały całemi godzinami przed jego obrazami, jak mdlały ze wzruszenia, słuchając jego muzycznych utworów. W ten sposób, objawia się tylko prawdziwe, niefałszowane uczucie!

Dziunio przyjmuje wszelkie objawy sympatji i uznania — zarówno od pań jak i od mężczyzn, uprzejmie, lecz zgoła bez owej modnej, a przesadnej skromności, zna bowiem sam najlepiej swą wartość i wie, co mu się z prawa należy. I ja też, ośmieliwszy się tutaj naszkicować jego portret, lękam się teraz ogromnie, czy przypadkiem nie opuściłem jeszcze jakiego ważnego, a dodatniego szczegółu, czy uczciłem godnie wszystkie jego przymioty, bo mógłby stąd słuszny żal powziąć do mnie...

Przebacz mi szlachetny mistrzu, przebacz najdroższy Dziuniu, jeśli pióro moje było za słabe!...

IX.

Przyjaciel Turcio.

Siedziałem pewnego popołudnia w fotelu pod piecem, popijałem czarną kawę, paliłem cygaro i czytałem sobie najspokojniej *Śmigusa*. Wtem, wchodzi służący i powiada, że jakiś pan pragnie się koniecznie ze mną zobaczyć.

— Co za pan? — pytam — czy kto z przyjaciół?

— Nie, proszę pana; jakiś nieznajomy. Oto jego karta...

Biorę kartę i czytam: Gromowit Krwiożerczyński.

— Uf! — myślę sobie — co za nieprzyjemne nazwisko; na cztery mile śmiercią pachnie... Dobrze, że tego człowieka nie znam i że mu nigdy w drogę nie wlazłem... Wolałbym go i teraz nie widzieć, ale trudna rada, przyjąć trzeba...

Za chwilę, zjawił się w pokoju okazałej postawy mężczyzna, lat około czterdziestu, z twarzą nabrzękłą, z sumiastym wąsem pod nosem i z oczyma krwią nabiegłemi.

— Jestem Gromowit Krwiożerczyński, pensjonowany rotmistrz huzarów.. — prezentuje się głosem jakby z beczki pochodzącym.

— Bardzo mi przyjemnie poznać.. Mocno się cieszę... Proszę, bardzo proszę...

— Dziękuję. Cieszy mnie również pańska uprzejmość. Wszak to pan bronisz swoich przyjaciół?..

— Do usług... to jest... tak, no tak.. Proszę, niech pan będzie łaskaw usiąść...

Pan Gromowit rzucił się z rozmachem na krzesło, ja zaś odsunąłem się czemprędzej, bo czułem w sobie niepokój wzmagający się co raz bardziej. Starałem się jednak zapanować nad sobą i milczałem, czekając co powie pan Krwiożerczyński.

Spoglądał na mnie jakiś czas groźnie, a potem rzekł:

— Jak pan myślisz, czy pański przyjaciel Turcio to porządny człowiek?

— O, panie! — oburzyłem się — jak pan możesz wątpić!... Bardzo porządny, z bardzo dobrej, arystokratycznej rodziny...

— Różnie o tem mówią! — mruknął przez zęby pan Gromowit.

— Chyba jego zdeklarowani nieprzyjaciele! Ja muszę wierzyć temu, co od samego Turcia słyszałem.. Zresztą, wystarcza przecież spojrzeć na niego! Jaka szlachetność w ruchach, w postawie, jakie maniery niejeden urodzony hrabia mógłby mu pozazdrościć!

— No tak, to są pozory!.. lecz po za tem, czy sądzisz pan, że pański Turcio jest człowiek honorowy?

— On?... chyba go pan rotmistrz nie zna! Wzór szyku, męztwa i honoru Dość powiedzieć, że mając szalone szczęście w miłości, znając jaknajlepiej — pan rotmistrz rozumie — wszystkie sławne śpiewaczki, artystki, a nawet damy z wysokiego towarzystwa, nigdy żadnej nie zdradził; pod względem dyskrecji jest wprost niezrównany! Dlatego też zapewne, darzą go papanie swojem.. zaufaniem. Pan nie masz wyobrażenia, jaki to zdobywca serc niewieścich ten Turcio...

— Otóż właśnie! — zakrzyknął przerywając mi p. eks-rotmistrz i gwałtownie zerwał się z krzesła. Oczy nabiegły mu przytem krwią jeszcze więcej, z za sumiastych wąsów błysnęły zęby, wyglądał jak wściekły.

Odsunąłem się z pośpiechem jeszcze dalej, a w duchu przeklinałem moją gadatliwość. — To chyba warjat — myślę — pocóż więc drażnić warjata!

— Pan rotmistrz daruje — rzeknę po chwili głośno — może czem obraziłem... Najmocniej, najsolenniej przepraszam!...

— Nie, nie; mów pan dalej.

— Dalej?... to jest.... nie mam już nic do powiedzenia; ja nawet... wogóle nic powiedzieć nie chciałem...

— Tak? — syknął straszny człowiek — zatem ja panu powiem: Pański Turcio, to łajdak i szuja ostatniego rzędu...

— Panie!... — wykrztusiłem — co pan mówisz!...

— To, co pan słyszysz. W taki sposób jak pański Turcio, postępują tylko łajdacy i szuje. Ma szczęście w miłości, lub go nie ma, pal go kaci, lecz niech się tem nie wychwala publicznie, niech porządnych, być może, kobiet nie kompromituje!...

— Zaręczam panu, że Turcio nigdy tego nie czyni; jest uosobieniem dyskrecji, nigdy żadnego nazwiska nie wymienia...

— Tak, ale gdy go inni pytają i podsuwają nazwiska, to choć zaprzecza, robi jednak tajemnicze miny i znacząco mruga oczyma, co wszakże, dużo daje do myślenia. Znamy się na tem! Ostatecznie, przyznam się panu, dawniej — bo oddawna znam Turcia — śmiałem się z tych jego błazeństw na równi z innymi, ale teraz!.. Mój panie, ja jestem narzeczony i, nie pozwolę szarpać reputacji mojej wybranej!..

— Aha! — pomyślałem sobie — tędy ścieżka w groch!.. Równocześnie żal mi się jednak zrobiło biednego eks rotmistrza. Bo i jakżeż.. Jeszcze się nie ożenić, być zaledwie narzeczonym, i już mieć rogi!

Spojrzałem na niego ze współczuciem, a on mówił dalej:

— Zaręczyłem się miesiąc temu, z panną Eufrozyną Laleczkowską, poczem wyjechałem na wieś, aby uporządkować interesa. Wracam dziś rano i pierwsze co słyszę: Turcio upolował nową zdobycz, jakąś pannę z bardzo dobrego domu, mieszkającą przy ul. długiej, pod numerem dziesiątym! „Skąd ta wiadomość?!"— wrzasnę—„A od Turcia" — odpowiadają — „sam się pochwalił, choć nazwiska nie wymienił..." Po co tu nazwisko? Czy pan wiesz, że moja narzeczona mieszka właśnie przy ul. długiej pod numerem dziesiątym i że w całej kamienicy, żadnej zresztą panny nie ma?..

Z ubolewaniem pokiwałem głową, albowiem coraz bardziej żal mi było p. Gromowita. On tymczasem cały wzburzony, przeszedł się kilka razy po pokoju, wreszcie stanął przedemną i rzekł: (*Ciąg dalszy nastąpi*).

Ogień był podłożony. Podpalacza doty.hczas jeszcze nie wykryto.

Z Baligrodu piszą pod dniem 2. b. m. Wczoraj o godz. 8. wieczorem powstał pożar w wnętrzu domu żydowskiego, położonego tuż obok cerkwi w Rynku i przy nadzwyczajnym wietrze zniszczył połowę prawie miasteczka. Spaliły się same żydowskie domy. Ratunek palących się już domów był niemożliwy z powodu silnego wiatru.

Tablica pamiątkowa. W Krakowie w kościele OO Kapucynów odsłonięto onegdaj tablicę pamiątkową dla ś p. Jabłońskiego, dyrektora seminarjum n u[illegible] zycielskiego żeńskiego w Krakowie.

Zjazd koleżeński. Otrzymujemy następujące pismo: W ostatnich dniach czerwca br. ma się odbyć zjazd koleżeński abiturjentów gimnazjum św. Anny z r. 1871 z powodu 25tej rocznicy matury. Prosimy kolegów, którzy zechcą w zjeździe wziąć udział o zgłoszenie się do jednego z podpisanych. — Dr. *Franciszek Bujak*, radca sądowy. *Bronisław Gustawicz*, prof. gimn. Dr. *Józef Kopf*, adwokat kraj. Prof. dr. *Stanisław Ponikło*, dyrektor szpitala. Prof. dr. *Józef Rosenblatt*, adwokat krajowy. *Zdzisław Włodek*, poseł do Rady państwa.

Malarze i lakiernicy lwowscy, którzy, jak już donieśliśmy, poszli w ślady czeladników stolarskich i postanowili domagać się polepszenia bytu materjalnego, odbyli wczoraj wieczorem zgromadzenie przy udziale około 150 uczestników. Obradom przewodniczył syn majstra malarskiego Lass. Szereg postulatów, tyczących się podwyżki płacy i skrócenia dnia roboczego, referował Szifller, poczem przemawiali po żydowsku Sztechenberg i Menkes, po polsku Zarański i Żelasztkiewicz. Skrócenie dnia ma być przeprowadzone w ten sposób, iż robotnicy pracować będą dziesięć godzin zamiast trzynastu. Odpowiednio zostałaby także podwyższoną norma zarobku. Robotnicy żądają mianowicie 10 zł minimum tygodniowej płacy, gdy obecnie zarabiają od 6 do 10 zł. Postulaty te zostaną zakomunikowane dziś majstrom.

Samobójstwo. W sprawie samobójstwa śp. Karola Marcichowskiego, jednorocznego ochotnika przy trzydziestym pułku we Lwowie, zanotować musimy jeszcze dodatkowo, że powodem tego rozpaczliwego kroku nie były wcale sekatury wojskowe, jak doniosły niektóre pisma. Fakt ten konstatujemy na podstawie informacji, zasięgniętej z kompetentnej strony.

Od-l. [illegible] znakomicie.

Walne zgromadzenie Tow. zachęty przemysłu krajowego odbędzie się d. 15. bm o godz. 5. popoł. w sali ratuszowej we Lwowie.

Wycieczka ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ do Zimnej Wody połączona z przedstawieniem amatorskiem, odbędzie się w niedzielę d. 7 czerwca br. Program nader urozmaicony. Odjazd ze Lwowa o godz. 4. popołudniu (czas lwowski).

Towarzystwo polskiej młodzieży rękodzielniczej im Jana Kilińskiego urządza uroczysty wieczór w sobotę 6. czerwca w wielkiej sali stow. rękodz. „Gwiazda“ (przy ulicy Franciszkańskiej l. 7), ku uczczeniu pamięci zacnego patrjoty i historyka Joachima Lelewela, zmarłego dnia 29 maja 1861 roku w Paryżu.

Zmarli.

Zofja K w i a t k o w s k a, córka obywatela ziemskiego, przeżywszy lat 18, zmarła w Krakowie

Artur Władysław S i e n k i e w i c z, brat Adama Sienkiewicza, b pełnomocnego ministra w Japonji, s n znanego literata i byłego kustosza bibljoteki Czartoryskich, Karola, zmarł w Paryżu w 63 r życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek z powodu przygotowań do otwarcia Teatru letniego przedstawienia nie będzie; jutro w sobotę w Teatrze letnim: „Właściciel kuźnic“, dramat w 5 aktach Jerzego Ohnet'a. Trzeci gościnny występ p. Władysława Wojdałowicza, artysty teatrów warszawskich; w niedzielę „Pan Damazy“, komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego. Czwarty gościnny występ p. Władysława Wojdałowicza.

(c) **Z teatru.** Klapkiewicz, epizodyczna figura z komedji Zalewskiego „Przed ślubem“, został prawdopodobnie dla ożywienia cokolwiek sztywnej atmosfery tego utworu w samem założeniu mocno skarykaturowany, to też za zasługę należy policzyć p. Wojdałowiczowi fakt, iż trywialnych efektów nie podkreślał, owszem starał się zatrzeć je równą, łagodną i prawdziwie artystyczną grą W obsadzie ról one gdajszej komedji zaszła poważna zmiana, gdyż postać zakochanego malarza odtworzył po raz pierwszy p. Wostrowski Młody artysta grał i tym razem poprawnie i inteligentnie, jakkolwiek w silniejszych momentach opadały mu skrzydła, niedość jeszcze wprawne i doświadczone. Pod adresem reżyserji zanosimy jedną uwagę. Jeżeli publiczność ma mieć jakie takie złudzenie, że „rzecz dzieje się w pracowni malarza“, o którego wybitnym talencie ciągle jest mowa, w takim razie należałoby koniecznie zastąpić bohomazy, pochodzące prawdopodobnie z pod pendzla dekoratora, czemś, coby było bardziej zbliżone do dzieł sztuki. Bohater komedji Zalewskiego jest głośnym portrecistą. Tymczasem portrety, które na potwierdzenie tej opinji rozwieszone zostały w jego *atelier*, mogłyby swojemu twórcy popsuć renomę nawet wśród — przekupek.

Katastrofa w Moskwie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego).“

Berlin 4 czerwca Pisma tutejsze potwierdzają, że na polu Chodyńskiem do niedzieli po południu znaleziono 2800 trupów, później jednak odwieziono jeszcze znaczną ilość, tak że cyfra ofiar katastrofy moskiewskiej przechodzi 3000.

Rozruchy na Krecie.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Paryż 4 czerwca. Dziesięć tysięcy Turków obsadziło Kretę i proklamowało stan oblężenia.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 4. czerwca. (*Z Koła polskiego.*) Na wczorajszem posiedzeniu zażądał p. J a w o r s k i odroczenia sprawy izby handlowej brodzkiej dopóty, dopóki sejm galicyjski nie wypowie swego zdania.

P. R o s e n s t o c k biorąc asumpt z tego, żądał reasumowania poprzedniej uchwały Koła.

P. K r y n i c k i i inni oponowali, skutkiem czego dyskusję odroczono do następnego posiedzenia.

Po posiedzeniu była u prezesa Koła deputacja w sprawie izby handlowej brodzkiej złożona z pp. R o s e n s t o c k a, L o e w e n s t e i n a, K u l a k a i B u r s t i n a i odniosła wrażenie, iż sprawa przychylnie załatwioną zostanie.

Wiedeń 4 czerwca. (*Z izby posłów.*) Pod koniec posiedzenia odpowiedział br. B a d e n i na interpelację lewicy w sprawie wyboru wydziału rady miejskiej. Nie potrzeba — rzekł — dopiero zaznaczać, że rząd trwa przy zasadniczych ustawach państwowych i zdecydowany zarówno jak powołany jest do czuwania nad ich wykonaniem i szanowaniem. Co się jednak tyczy wypadku poruszonego w interpelacji, to jakkolwiek takowy z każdego stanowiska godnym jest pożałowania, rząd nie ma powodu do ingerencji, gdyż rozchodzi się tu tylko o wolne prawo głosowania w ramach autonomicznej korporacji, a interpelacja odnosi się do zajść wewnątrz stronnictw.

Na wieczornem posiedzeniu przedłożył rząd niespodziewanie wielkiej doniosłości i od dawna pożądaną ustawę regulującą postępowanie dyscyplinarne wobec urzędników. Ustawa najbardziej zbliżona jest do analogicznych postanowień, obowiązujących dziś urzędników sądowych. Paragraf rozróżnia kary porządkowe i dyscyplinarne stosownie do stopnia przewinienia.

Kary porządkowe są: ostrzeżenie, nagana, grzywna do 100 zł. Kary dyscyplinarne: odroczenie posunięcia do wyższej płacy w ramach tej samej rangi najwyżej na lat trzy, uszczuplenie poborów służbowych najwyżej na lat trzy i najwyżej o $^1/_3$ część, przeniesienie na inną stację na koszt własny; przeniesienie na posadę niższej rangi, przeniesienie w stan spoczynku z umniejszoną emeryturą, oddalenie ze służby.

Orzekanie o karach dyscyplinarnych przysługuje przełożonemu powołanemu do prowadzenia nadzoru służbowego. Kara dyscyplinarna podyktowana być może tylko na podstawie postępowania dyscyplinarnego, przeprowadzonego przez komisję dyscyplinarną.

Szereg paragrafów normuje postępowanie dyscyplinarne. Dalej wylicza ustawa wypadki, w których urzędnik zasuspendowany być ma od urzędowania, a to jeżeli popadnie w konkurs lub jeżeli znajdzie się w więzieniu śledczem. Bezwarunkowo musi zaś nastąpić suspensja, jeżeli popadnie w śledztwo (bez uwięzienia) i jeżeli bezpieczeństwo lub powaga urzędu tego wymagają. Część postanowień odnosi się także do emerytów.

Ustawa nie ma zastosowania wobec nauczycieli i urzędników sądowych.

Wniesienie tej ustawy wywołało w całej izbie najlepsze wrażenie tak dla ustawy samej, jak i dla tego, że rząd uznał kompetencję parlamentu do jej uchwalenia.

Nadto przedłożył rząd ustawę o podwyższeniu premij cukrowych.

Rozpoczęto dyskusję o prawach rządu przy zakładaniu telefonów i telegrafów, lecz musiano ją dla braku kompletu przerwać.

Wczorajsza uchwała izby przychylna regulacji płac urzędniczych przyszła do skutku tylko dzięki staraniom i głosom Koła polskiego, w którego imieniu też p. P i n i ń s k i krótko ją motywował. Po raz pierwszy Koło polskie zamanifestowało się rzeczywiście w kierunku dla urzędników przychylnym

Wiedeń 4 czerwca. (*Z izby panów.*) Prezydent poświęca wspomnienie zmarłemu członkowi Oktawianowi hr. Kinsky'emu.

Projekt ustawy o udziale miasta Wiednia w dochodzie z podatku konsumcyjnego przekazano komisji dla reformy podatkowej.

Projekt ustawy o zmianie § 9. ordynacji wyborczej do rady państwa z 2. kwietnia 1873 roku przekazano komisji dla reformy wyborczej.

Projekt ustawy o odgradzaniu ścieżek przyjęto bez zmiany w drugiem i trzeciem czytaniu.

W ciągu dyskusji oświadczył minister sprawiedliwości, że rozprawy o przeprowadzaniu koniecznych ścieżek będą się toczyły według przepisów niespornego postępowania, wobec czego po większej części nie przyjdzie do orzeczeń sądowych, lecz sprawy będą załatwiane w drodze ugody.

Następnie uchwalono bez dyskusji dodatkowe postanowienia do międzynarodowej ugody o ruchu frachtów kolejowych.

Sylva Taroucca i Haugwitz złożyli mandat do delegacyj. W ich miejsce zostali wybrani: opat Kostersitz i hr. Montecuccoli, a zastępcami hr. Chotek i hr. Potocki. Posiedzenie zamknięto o godzinie pół do 2.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Budapeszt 4. czerwca. W sejmie napadł U g r o n na rząd z powodu, iż tenże nie dość silnie odpiera ataki wiedeńskie.

Berlin 4. czerwca. Komisja budżetowa parlamentu rozpoczęła obrady nad skróceniem czasu służby wojskowej.

Hawana 4. czerwca. Powstańcy podłożyli dynamitową bombę na torze kolejowym w pobliżu Sabanilla. Bomba, eksplodując, wysadziła w powietrze lokomotywę nadchodzącego pociągu. Jeden człowiek zginął: wielu jest rannych. Następnie podpalili powstańcy wsie Puerto, Quira i Jamaica. Jeden oddział uderzył na miejscowości Sautjago i Vegas, odległe o 20 klm. od Hawany; został wszakże odparty. M a c e o obozuje w L e m a s na czele 3000 ludzi. Powodzie przeszkadzają w operacjach wojskowych.

Wiedeń 4. czerwca. Nadzwyczajny profesor mechaniki na politechnice lwowskiej, Tadeusz F i e d l e r mianowany profesorem zwyczajnym.

Neunkirchen (pod Wiedniem) 4. czerwca. Zastrejkowali tutaj robotnicy wszystkich fabryk, ponieważ fabrykanci nie chcieli interwenjować w sprawie delożowania strejkujących robotników przez jednę z fabryk. Fabrykanci postanowili na razie zamknąć swoje zakłady.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 4. czerwca.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 6·94 do 6·96 owies na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·40 do 4·43, żyto na wiosnę od —·— do —·—, na jesień 6·08 do 6·10 rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od 10·90 do 11·—, pszenica maj-czerwiec 6·82 do 6·87, żyto na maj-czerwiec —·— do —·—, owies na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurydza na wrzesień październik —·— do —·—.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 14·35 do 14·40, loco Ołomuniec od 13·40 do 13·50 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 13·40 do 13·50. Na maj od —·— do —·—. Rafinada: I. loco Wiedeń od 35·50 do 36·— II. od 35·25 do 35·75. Kostki I. od 36·50 do 37·—. Kostki II. od 36·25 do 36·75.

Spirytus. 15·60 do 15.80.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20 galicyjski stand. white loco Wiedeń od 17·— do 17·25, przejrzysta od 17·50 do 18·—, „Kaiseroel“ od 18·— do 18·25, amerykańska od 22·— do 22·25

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 51·50 do 52·50 słonina biała bez opakowania od 48·50 do 49·50. Łój od 26·— do 26·50.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 348·—, Węg. Kredyty 377·50, Anglobanki 154·75, Wiedeński „Bankverein“ 139·75, Uniony 283·50, Laenderbanki 255·75, Sztachany 353·87, Lombardy 92·75, Elbethala 275·—, Kolej północno-zachodnia 264·50. Tytuniowe 174·—, Rima 232·75, Alpiny 77·90, Renta majowa 101·35. Węg. renta koronowa 98·85, Losy tureckie 55·80, Marki niemieckie 58·77. na czerwiec —·—.

Berlin 4. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 217·60 (347·22), sztachany 150·60 (353·62), lombardy 43·60 (94·63), Disconto 207·90. Usposobienie osłabione.

Frankfurt 4 czerwca Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 295·25 (347·92), sztachany 303·87 (353·23) lombardy 88·50 (93·42) Uaura 154·—, Harpener 157·—, Disconto 208·25 Usposobienie mocne.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.